

Oliver Olson x Indeb, Dino (prod. Indeb)

Z braćmi znów pod Dino...
Najważniejsza jest melodia, żeby trafić

Z braćmi znów pod Dino pożegnałem dzień
W bletkach płonie THC, na szybę nam pada deszcz
Małe miasta jak wyroki, więc
Każdy minimum dwieście koni chce, żeby w końcu spierdolić gdzieś
I nie chodzi tu o cash nawet
Ci ludzie zamknięci w więzieniach z meblo-ścianek
Im chodzi tylko o przetrwanie
Śniadanie w pudłach, wschód słońca na trzeciej zmianie

Na puste oczy świeci LED, alkohole dwa cztery
Wielu traci głowę, tak jak sam Denis
Między kasą, a klientem krata, tak jak Burberry
Obok obcina Beata, jebać te ich barbery
Wszystkim tu pisany jest przemysł
Niewidzialne ściany najtrudniej jest w życiu przebić
Niewidzialne rany najtrudniej będzie zaleczyć
Nie wychodząc z bramy nie możesz zdobyć planety
Chłopaki nie biegają, to ucieczka przed syfem
Zapytaj polityków, ile warte Twoje życie
Nie stróżuje Ci anioł, jeśli w weekend diabeł sypie
Nie powiesz tu "dobranoc" znowu kładąc się o świcie

Tak mija nam czas tutaj
Niewielu już mogę ufać
Wszystko, co masz, tylko Twoja zasługa
Tutaj pływasz w syfie lub topisz się w długach

Z braćmi znów pod Dino pożegnałem dzień
W bletkach płonie THC, na szybę nam pada deszcz
Małe miasta jak wyroki, więc
Każdy minimum dwieście koni chce, żeby w końcu spierdolić gdzieś
I nie chodzi tu o cash nawet
Ci ludzie zamknięci w więzieniach z meblo-ścianek
Im chodzi tylko o przetrwanie
Śniadanie w pudłach, wschód słońca na trzeciej zmianie

Życie mamy jedno, nie chcę nadaremno
W ciemno go przeżyć
Nie wiem, co ma niebo, wiem, jak wygląda piekło
Kiedy w nic już nie wierzysz
Przeznaczenie, jakie masz cele?
Złudzenie, jaką masz cenę?
"Czy droga była słuszna?"
Odpowiedź zna osoba, która doczeka się jutra
Wolę tanie Bistro, niż te restauracje drogie
Zarobiłem słowem, żeby teraz leczyć fobie
Uświadamiam sobie, kiedy pokonuję stopnie
Że to żaden problem, od kiedy świeci słońce
Niech Twoja twarz nigdy nie będzie smutna
Chcę widzieć, jak się uśmiechają Twoje usta
Widzę blask, na zegarze jest już szósta
Nie potrafię spać, kiedy zerkam sam do lustra

Z braćmi znów pod Dino pożegnałem dzień
W bletkach płonie THC, na szybę nam pada deszcz
Małe miasta jak wyroki, więc
Każdy minimum dwieście koni chce, żeby w końcu spierdolić gdzieś
I nie chodzi tu o cash nawet
Ci ludzie zamknięci w więzieniach z meblo-ścianek
Im chodzi tylko o przetrwanie
Śniadanie w pudłach, wschód słońca na trzeciej zmianie

